

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIURA EXPEDYCYI CZASU
wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 29 kwietnia.

Wyczytaliśmy z przyjemnością w dziennikach wiedeńskich, iż kolej żelazna północna (Ferdinands-Nordbahn) rozpocznie w tym roku energicznie prace ku połączeniu Oderberga, z koleją Krakowsko-Górno-Szląską. Połączenie to ukończy o 1/3 drogi do Wiednia, zniży fracht od towarów, przyspieszy transport, i zniesie utrudnienia pruskie transytowe dla towarów, pasportowe dla podróżnych.

Nim jednak to nastąpi, nie rozumiemy dla czego Rząd Ces.-Austr., nabywszy i zapłaciwszy kolej Krakowską, zostawia ciągle administrację tejże w rękach pruskiej dyrekcyi kolei Górno-Szląskiej. Nie jest tu miejsce mówić o niekorzystności, jakie zawsze administracye obce dla kraju przynoszą i jak starannie takowych unikać należy, to każdemu a szczególnie osobom u steru Rządu będącym doskonale wiadomo. Rozumimy iż rząd zastawia w chwili zakupu wypuszczoną kolej w dzierżawę sąsiedniej szląskiej dyrekcyi — kontraktu dzierżawy dotrzymać musiał. Lecz dzisiaj byłoby może na czasie pomyśleć o objęciu takowej na własny rachunek. Przeszkody ówczesne nie egzystują więcej; odwiekać zaś bardzo nie można, bo punkt jeden kontraktu dzierżawy stanowi, iż, jeżeli wypowiedzenie do 1 lipca r. b. nie nastąpi, takowy na rok jeden nadal w sile pod temi samymi warunkami pozostaje.

Przy tej sposobności nie podobna pominąć, iż nienależałoby nawet może czekać tej chwili do założenia, obok tej linii łączącej nas wprost z całym zachodem, drutów do telegrafu elektro-magnetycznego, gdyż takowy z pruskiej strony aż do Myśłowic dochodzi. Prócz wygody, jakaby z tego dla naszego miasta wynikała, korzyści równie znaczne byłyby dla rządu, w możliwej korespondencyi urzędowej z Wrocławiem lub Szląskiem; dla zarządu zaś samej kolei w administracyi i ku bezpieczeństwu podróżujących. Koszta tak krótkiej linii są mało znaczne, a jednak korzyści muszą być obiecujące, kiedy jeden tutejszy dom handlowy chciał takową na swój koszt i ryzyko zaprowadzić, obowiązując się nadto takowy Rządowi każdej chwili za zwrotem wyłożonych kosztów odstąpić. Niewiemy, jakie

przyczyny przyjęciu tej propozycyi się sprzeciwiały.

Byłoby może właściwie, iżby Izba handlowa, która te uwagi po dziennikarsku rzuca pod głębszą rozważkę, i poparła takowe, jeżeli je za słuszne uzna, podaniem stosownem wprost do ministerium.

Rewolucya w Portugalii, której ważniejsze szczegóły czytelnikom naszym podawaliśmy, jest już, o ile się zdaje, na ukończeniu. Głównym jej sprawcą jest książę Saldanha, wymierzona zaś była szczególnie przeciw ministrowi hrabiemu de Thomar. Nie jesteśmy i być niemożemy zwolennikami polityki ministra, wszakże opierając się na charakterze znajomym księcia Saldanha, utrzymywać można z pewnością, że ruch przez niego kierowany, gdyby nawet dopiął był celu, niebyłby wcale dla Portugalii pożądanym, sprowadziłby ulepszenia i reformy, ale tylko nową zakończył się mistyfikacją. Czuł to dobrze naród Portugalski, i nie poparł księcia w jego usiłowaniach.

Na dowód posłużyć może ruch w Portugalii w roku 1847. Wtedy niezawodnie naród Portugalski mniej daleko miał do zarzucenia rządu, a przeciw potrzeba było interwencji nie tylko Hiszpanii, ale nawet Anglii, do utrzymania nie już ministerstwa, ale tronu królowej, której junta w Oporto ogłosiła była detronizacyą. Naówczas w celu załagodzenia swej interwencji, która zwykle nie wypada na korzyść stronnictwa, które jej wzywało; Anglia popierając partję liberalną, żądała, aby książę Saldanha stanął na czele rządu. Okazał się niezdolnym, chętnym, chciwym tytułów i pieniędzy. Upadł pod ciężarem własnej niemocy i zarówno nie lubiony od dworu i opozycyi, ustąpił miejsca panu Costa-Cabral, zachowując zawsze dosyć ważne na dworze i rządowe stanowisko. Od tej chwili szukał ciągle sposobu obalenia ministerium swego rywala, a widząc, że królowa przeszła zupełnie na stronę hr. de Thomar, przerzucił się znów w opozycyą, podburzał od roku opinią przeciwko rządowi, i nakoniec w ostatnich czasach znalazłszy stronników w armii, podniósł bunt, rewolucyą albowiem ruchu tego nazywać niemożna.

Słusznie zatem zdaje nam się mówimy,

że żadna rzeczywista zmiana z wypadku tego wynikać niemożna. Jest to jedna z opłakanych scen tego widowiska, na które się patrzymy, a które zaprawdę nie jest zaspakajającym. Wszystkie prawie narody w Europie ciągle są zagrożone nową katastrofą. Rządy się zmieniają — osoby jedne po drugich występują — systemata modyfikują się na pozór — ale spokojność i prawdziwy porządek nigdzie nie panuje, ani w czynach, ani w umysłach. Jest to fakt, któremu różne znaleźć można przyczyny, ale którego zaprzeczyć niepodobna. Kręcimy się w labiryncie, w końcu którego jest przepaść. Jedni mniemają, że można jej uniknąć; drudzy sądzą, że wpaść w nią konieczne musimy — oto cała różnica. Co do przepaści samej — tę każdy widzi.

Pomimo tego jednak cała społeczność tym samym ciągle idzie torem. Rządy się zmieniają polityki — partye skoro tylko przychodzą do władzy, natychmiast poprzedników swoich kolei jak najpilniej strzegą. A jednak, skoro tak widocznie te same dążności do tych samych prowadzą rezultatów różne rządy i różne osoby, zdaje się, iż wyraźnym jest to dowodem, że nie osoby zmieniać trzeba, ale grunt sam czyli zasadę; że zamienić trzeba owe systemata tymczasowe od chwil i okoliczności zawisłe, zgola, ów system tak zwanej konieczności politycznej, na systemat prawdziwej moralności i prawa, który sam jeden społeczność z owego labiryntu wyprowadzić, przepaść zapełnić, i spokojność i swobodę w umysłach wprowadzić jest w stanie.

N. 17.

KOMITET

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
Krakowskiego.

Gdy c. k. Ministerium rolnictwa rozporządzeniem swym z d. 24 marca b. r. do l. 4311/138 zaważało Towarzystwo gospodarczo-rolnicze tutejsze do składania mu co-rocnie raportów ze stanu i zbioru ziemiopłodów, tak przed jako i po zbiorach tychże, a to w terminach oznaczonych wedle wzoru przepisanego; Komitet nieustający czyniąc zadość wyższemu rozporządzeniu, wzywa niniejszem szanownych członków Towarzystwa, aby raczyli nadsyłać jak najdokładniejsze sprawozdania dotyczące powyższego przedmiotu — wymieniając w każdym razie wieś, niemniej okrąg polityczny, do których spostrzeżenia ich odnoszą się, a mianowicie:

1) Donieść o stanie wegetacyi następujących ziemiopłodów jako to: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, konicy żak, a to najdalej do d. 1 czerwca b. r. o ostatecznych zaś rezultatach zbioru w snopie wyż wymienionych ziemiopłodów do 1 października b. r.

2) Przypuszczając, że ziemniaki, kukurydza i tatarska znaczna część ziemiopłodów stanowią, winny być ostateczne rezultaty o zbiorze tychże do d. 1 listopada nadesłanymi.

Przy tych sprawozdaniach dotyczących się stanu i zbioru pomienionych ziemiopłodów, trzech oznaczeń trzymać się należy: *dobry, średni i zły.*

Szczegółowe uwagi przy sprawozdaniach o elementarnych zjawiskach, o ile takowe wpływ jaki miały na produkcyą powyższych wzmiankowanych pędów, również zamieszczać należy.

Komitet opierając się na przekonaniu, że szanowne Członki oceniając troskliwość Wysokiego Ministerium zechcą jego usiłowania wspierać, a bacząc na własne obowiązki względem Towarzystwa przyjęte, zadosyć uczynieniem niniejszej odezwy stawiać go w możności spełnienia jak najakuratniej oznajmionym mu przez W. Ministerium wymogom — wzywa członków Towarzystwa, aby w peryodach wyższych wskazanych doniesienia swe do Komitetu czynić zechcieli, biorąc za przedmiot spostrzeżeń okolicę, w której zamieszkują lub mają swoje posiadłości.

Kraków d. 28 kwietnia 1851 r.

Prezylujący, Adam hr. Potocki.

Sekretarz, J. Jerzmanowski.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 28 kwietnia.

o Dzienniki niemieckie zwracając nareszcie uwagę na moje listy. *Gazeta Augsburska, Dzienniki Frankfurtskie* itp., robią mi nawet zaszczyt powiernictwa w tajnych myślach tutejszego gabinetu. Wolałbym, żeby bez niepotrzebnych pochwał korzystali byli z pożytecznych uwag. Publiczność niemiecka zyskałaby była na tem podwójnie: nieżałowałaby dziś tego, w co dawniej wierzyć niepowinna była. Mówiłem w październiku, że do wojny nie przyjdzie, że p. de Radowitz upadnie, że landwera rozpuszczona zostanie. Lecz naówczas dzienniki niemieckie uważały za honor i powinność mówić i utrzymywać przeciwnie. I stało się, że popełnione w części ich krzykiem Prusy, zapłaciły za ten narodowy wyskok 40 milionów, i że, jak zwykle po każdym entuzjazmie, nastąpiło w Niemczech ogólne otrętwienie. Mówiłem na początku grudnia, że Bundestag przywróconym i utrzymanym zostanie. Dzienniki niemieckie niesłyszały i tego głosu, albo raczej pokryły go nową fantazyą. Wolały o dualizm, o podział prezydencyi itp., zamiast radzić nad tem, co

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SŁOWO HONORU.

Obrazek z wieczorku szlacheckiego.

— Słowo honoru Stasiu, tego jeszcze miesiąca masz mi gościem u siebie.

— Tyle razy obiecywałeś się, i to pod słowem honoru, a niebyłeś; już ci niewierzę, choćbyś jak się przysięgał.

— Słowo honoru, wiercie mi, niemasz w całym obwodzie takiej charycy jak moja; *Panna* ją przeważałem, bo też kocham ją, jakby jaką pannę i to ze stotysięcznym majątkiem.

— Słowo honoru, tak jest w istocie; czytałem list naocznego świadka.

— To niepodobna, honorem ręczę. Władysław jest mężem honoru, takiego czynu niedopuszczyłby się.

Tak rozmawiało kilku młodzieży jednego jesienno-wieczorku w szlacheckim dworze na wsi, a wśród gawędek szybkich, przelatujących łatwo z jednego przedmiotu na drugi, *słowo honoru* wymykało się tak często, jak nawykłemu do wyrazu „*Mości dobrodzieju*“ wymyka się ten niepotrzebny dodatek. Wśród żwawo toczonych pogadarek, nie czy tak często niedołatczywało, jak te nieszczerliwie: na honor, słowo uczciwości, dają słowo — aż w końcu z twarzą na wpół rozgniewaną i zasepioną, na wpół śmiejącą się i żartobliwą zerwał się szybko z kanapy mężczyzna siwym pokryty włosem, który dotychczas przysłuchując się gwa-

rzając młodzieży siedział w milczeniu, a teraz tak się ozwał:

— Cóż to do sto tysięcy lanc i pałaszy młokosy, że tak poniewieracie słowem honoru! Lada ba-gatelka i zaraz słowo honoru, chociaż żaden z was ani palcaby nie dał sobie uciąć, że to prawda; wymówić takie zaklęcie tak wam lekko, jak nałogowemu pijakowi wypić kieliszek wódki. Wściecie wy, kto szafuje za darmo słowem, kto go lekkomyślnie daje i naturalnie lekkomyślnie niedotrzymuje — ten niewart nazwiska człowieka honoru, tego, wybaczenie wyrażeniu, mam za hetkę pen-telkę. Wściecie, u nas starych słowo honoru było takim obowiązkiem jak dopełnienie. Przekolwiekby posłuszeństwo rozkazom naczelnika. Ktośkolwiekby odważył się niedotrzymać danego słowa, ten nie miał już miaru w szlacheckim towarzystwie, ten na uczciwego człowieka nie miał podnieść oczu; a tymczasem u was lada bzdurstwo, i już słowo honoru — wstydzicie się, moi panowie, bo ja sam za was się wstydzę.

Z taką reprimendą odezwał się stary pan Czesław herbu Odrowąż. I któż to jest, ten pan Czesław? zapytacie, kto? — żołnierz jeszcze z czasów Kościuszki, siedemdziesięcioletni a silny i rzeski, lubiący towarzystwo młodzieży, bo wesół, i, jak sam powiada, bo wśród nich częściej dostanie mu się uśmiech ładnej twarzyczki, której jest zawsze wielkim wielbicielem. Kościuszkowski to żołnierz i do-syć: rumieniec młodzieńczej krawi mu lica, a ogień iskrzy się w oczach kiedy mówi o dawnych czasach; a niechno zagraja mazurek lub krakowiaka, to zaraz sunie po ładnie, hoże dziewczę, staje w kole, przewodniczy mu i z taką duszą przysięguje Kościuszkowskie Krakowiaki, że aż serce z wesela ska-

cze. Żołnierz stary daty, mąż prawy i szanowany; młodzieży przy wszystkich uroczystościach nosi go na ręku — i dobrze, że umie uczyć przynajmniej staropolską cnotę; o gdyby tylko chcieli go wziąć za wzór dla siebie, pewnie mielibyśmy najzaczniejszą młodzież na świecie.

Owóż tak odezwał się żołnierz kawalerii narodowej; a między młodzieżą cisza, gdyby mak siał, oczy w dół spuszczone, a na twarzach wyraz zawstydenia, jakby ciężła świadomość popełnionej lekkomyślności. „Słowo honoru, jest dla męża honoru, świętym wyrazem, mówił pan Czesław dalej, po małym przestanku — a wykonanie jego jest prawem obowiązującym, przez siebie samego zawyrokowanym. Co do mnie tak nawykłem wykonać do joty słowo honoru, że, wiercie mi, gdybym komu dał słowo honoru, że jutro rano o szóstej godzinie w łeb sobie wypalę, to z obawy, czy mój zegarek niezapnia się, już wpół do szóstej wypalilibym; ale naturalnie lekkomyślnie też słowa nierzucam na wiatr. Pamiętaj, za czasów mojej kiedyś tam wojaczki: była raz noc wilgotna i mroźna; staliśmy obozem pod Zwoleńnem, nieprzyjacieli niebył daleko także rozłożył się obozem — odebraliśmy zakaz, by nikt nie oddalał się ani na krok ze stanowiska. Wiatr dał; a ja skrzepłem do kości, choć miałem wtenczas lat osiemnaście. Dokoła szerokich ognisk, my towarzysze i żołnierze leżeliśmy pozawijani w płaszcze i burki; lecz o ile z jednej strony piekło, o tyle z drugiej wiatr tak zimny przeszywał, że aż burka przymarzała do ziemi. Zimno i gorąco zarazem, a ja dzieciuch nienawykły do takiego trudu, niewiem, jak mogłem to wszystko wytrzymać. Wprawdzie chaty były niedaleko, lecz zakaz wydalania się z obozu i gęsty śnieg czat niepo-

zwalał ani myśleć o wygodniejszym noclegu; mimo tego, postanowiłem spróbować i rączkiem na rękach i nogach jak czworonożne zwierze (bieda uczu sprytu), przesliznąłem się niepostrzeżony około chat i dalejże pod strzechę. Co za szczęście dostać się do ciepłej izby; zdało mi się, że w raju, bo i w raju lepiej być niemożna. Niewiem jak się to stało, ale byłem pewny, że ledwo półgodzinki zażywałem słodkiego czasu, ba, ledwo tylko zmrużyłem oczy, a tu już larum w obozie, trąbą pobudkę — patrz w okno świt! Co tu począć? Wy-latuję z chaty, a w tem na moje nieszczęście, przeciwnie, na moje szczęście, jedzie rotmistrz stępo. Ujrzał mnie — zbłądłem; wpadał obces — wróstem w ziemię jak żak przed bakafarzem, kiedy nienau-czył się alwaru i widzi dyscyplinę spadającą na plecy. Rotmistrz z góry wsiadł na mnie po swojemu. Czuję broń przy boku, ostrogę brzęczą przy drżące nodze — wszak ja nieżołnierski żak? wyciągną-łem się po żołniersku, ręką salutuję i śmiało odpowiadam: Panie rotmistrzu daję słowo honoru, już nigdy rozkazu nieprzekroczę.

— Dobrze, wierzę ci chłopcze, ułagodzony za-wołał rotmistrz; po przyjacielu położył rękę na mojem ramieniu i dodał: Chodź ze mną do obozu, by cię nieżałano powtórnie. — I na dobre mi wyszło, że dałem słowo honoru nieprzekraczać rozkazu; na dobre mi wyszło, że od dzieciństwa miał wpojone, przedź życie przepłacić, niż niedotrzy-mać danego słowa. Trwało to kilka tygodni, prze-chodziliśmy z miejsca na miejsce, w małych utarcz-kach ścierając się prawie codziennie to z kozakami, to z małymi oddziałami regularnego wojska. Sta-nęliśmy obozem pod Iwaniskami. Rozstawiono jak zwykle chaty; na mnie przypadła kolej być na służ-

w Bundestagu Prusom i Niemcom do zrobienia zostawało. Dziś i te fantazyje upadły, lecz wskrzeszony za dni kilka w całym kompleksie Bundestag, znajdzie się na polu działania przygotowanym przez Austrię. Dzienniki niemieckie ludzą się narazie nadzieją, że wszystko co się dotąd we Frankfurcie stało, będzie musiało być uznanem i potwierdzonem, lub odrzuconem przez Prusy i małe księstwa. Bynajmniej. Co się stało dotąd jest nietykalnem; i że na dalsze postanowienia Austrii jest większości pewna, o tem się w krótko cały świat przekona.

Dzienniki niemieckie utrzymują, że Prusy smutną odegrały rolę: że Austrii wzięła górę, że dąży do ponizienia Prus itd. Jest to nowa illuzja. Austrii potrzeba Prus silnych, a przeto o ponizeniu ich myśleć nie może i nie myśli. Lecz potrzebuje również rekojmii stałej, pewnej, stanowczej, że Prusy nie odnowią swych planów na zagarnienie całych Niemiec pod swą wyłączną przewagę. Związek między Prusami i Austrią jest naturalny, konieczny. A wszelkie autor broszury: *Dresdner-konferenzen*, powiada: *eine dauernde thatsächliche Allianz derselben ist unmöglich, weil eine aufrichtige unmöglich ist*. Z czyjej strony winą? na kogo ten zarzut pada? kto jest przyczyną, że Austrii zamiast oprzeć się na Prusach oparła się na Rosyi? Historia trzech ostatnich lat już wyrzekła na te zapytania swoją odpowiedź. — Jaką będzie dalej polityka Prus, nie wiem, ale to pewna, że jeśli nie będzie szerszą, przyprowadzi Prusy o niechybne straty.

P. hr. Bernstorff, wyjedzie dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Hr. Arnim oczekiwany jest około 1go maja.

Pan Thierry, radca ministerjalny w ministerjum spraw zagranicznych, zapadł na zdrowiu. Powiada, że ma opuścić swoje stanowisko. Jest to jeden z powierników księcia Szwarzenberga, i jeden z najzdolniejszych urzędników w ministerjum spraw zagranicznych.

Berlin 26 kwietnia.

+ Toczyły się przed światem w obu Izbach sejmowych długie i zacięte obrady nad *prawem ordynacji gminnej*. Kto sobie przypominał, że prawo to przez tych samych ludzi, którzy dziś jeszcze stoją u steru rządu, było wypracowane i do sejmu wniesione, że w wydziałach, centralnej komisji, w plenum obu Izb, z równą co konstytucja sama skrupulatnością i oglednością prawo to było roztrząsane, obradowane i wielką większością uchwalone, że wreszcie w dniu 11 marca 1850 r. przez króla sankcjonowane i w zbiorze praw krajowych publikowane, nabyło tem samem, z mocą wykonania, waloru prawa władze i kraj obowiązującego; ten słusznie się zadziwił, że prawo znajdujące się od roku w stanie wykonania, lecz dotąd nie całkiem i nie wszędzie wykonane, o którego więc praktycznej wartości i dobrych lub złych skutkach nie jeszcze wiedzieć nie było można, stało się na nowo, wobec tych samych ministrów i w tych samych Izbach, przedmiotem obszernych dyskusyj, jakby to dopiero był projekt do prawa. Cóż mogło się stać powodem do wznowienia tych obrad? Czy sama istota prawa? czy trudność wykonania? czy opozycja kraju? czy intrygi politycznych stronnictw i obawa przed radykalną reformą społeczeństwa? Na pozór wszystko razem, w rzeczy samej tylko punkt ostatni głównym tu był motywem. Sprzyśnięto się przeciwko prawu stronnictwo *junkerstwa* pruskiego, widząc w niem, gdyby raz było wprowadzone, najsilniejszy filar systemu republikańskiego, podstawę rządu narodu przez naród, czyli tak zwanego *self-government*. Klasy dotąd przywilejowane, mianowicie właściciele dóbr, tracili

swoje historyczne znaczenie i wpływy, i tylko różnica podatkowa nadawała im jeszcze w gminie pewną wyższość, ale wkładała na nich zarazem wielki obowiązek dla dobra ogółu. Ta sama reakcyjna dążność, którą klasa ta objawia otwarcie przeciw konstytucji, popchnęła ją do publicznego wystąpienia przeciw bezwzględemu wykonaniu prawa ordynacji gminnej. Sześćdziesięciu pięciu posłów Izby wyższej, hrabiowie, szlachta i właściciele dóbr, razem wysocy urzędnicy kraju, na czele ich hr. Itzenplitz, podali w dniu 4 marca wniosek: „aby Izba wezwała ministerstwo do przedłożenia jej jeszcze w ciągu bieżącej sesji stosownych poprawek do takiej odmiany prawa ordynacji gminnej, powiatowej, obwodowej i prowincyjnej, któraby istotnemu celowi jego odpowiadała i wykonaniu tegoż, mianowicie w sześciu wschodnich prowincjach państwa, nie stała na przeszkodzie.“ Wnioskodawcy, tworząc już sami większość w Izbie, uchwalili oddać wniosek swój pod rozwagę osobnej komisji. Komisja zamiast prostego sprawozdania, wypracowała obszerny memoriał, wykazujący w jej duchu potrzebę odmiany prawa przed wykonaniem, zawierający zarazem cały szereg odmian projektowanych, wnosząc, aby takowe przez Izbę przyjęte, w drodze legalnej zyskały moc prawa.

Zadalekoby mię wiodło, gdybym chciał wchodzić w szczegółowy rozbiór tego memoriału i obrad z tego powodu w obu Izbach prowadzonych. Zarzuty, przeciwko powołanemu prawu podniesione, są po większej części te same, które już przy dyskusji prawa były przez prawą stronę Izb czynione, a przez ministrów samych odparte i przy głosowaniu wielką większością stanowczo odrzucone. Ze przy wykonaniu prawa zachodzą trudności, to przy tak ważnej i radykalnej reformie, jaką rzeczono prawo wprowadza, inaczej być nie może; złe zaś skutki prawa okazać się dopiero mogą po jego wykonaniu. O nieukontentowaniu gmin w prowincjach wschodnich wiedzą tylko wnioskodawcy, z petycją przez nich samych tu i owdzie wywołanych, i z raportów komisarzy mianowanych do wykonania prawa, po większej części jego przeciwników. Jest to zarzut spadający na ministerstwo, które jakby umyślnie przeciągało wykonanie prawa, i tym sposobem ośmieliło przeciwników do zamachu na jego nietykalną legalność. Lecz głównym punktem, jak drem całej sprawy, jest tworzenie nowych okręgów gminnych, a mianowicie pytanie: czy połączenie dóbr rycerskich (*Rittergüter*) z gminami, w takich przypadkach, gdy tamte nie leżą osobno, ma być prawnym przymusem, czyli też ma być zostawione do wolnego wyboru? Prawo ordynacji gminnej przepisuje w tym względzie, co następuje: § 1. „Do okręgu gminnego należą wszystkie wewnątrz granic jego leżące ziemie.“ Każda ziemia musi do pewnego okręgu należeć albo takowy tworzyć.“ § 146. „Gdzie dotąd okręgów gminnych nie ma, potrzeba nasamprzód takowy w sposób celom gminnego związku odpowiedni utworzyć.“ W szczególności pojedyncze posiadłości i dobra, które jeszcze do żadnej gminy nie należą, będą albo za osobne gminy uznane, albo z sobą w gminy połączone, albo z istniejącymi już gminami spojęne. Pojedyncze ziemie, które w okręgu pewnej gminy leżą, lecz dotąd do innej gminy należały, mają być do pierwszej wcielone.“

Zasada, że każda ziemia, wewnątrz granic okręgu gminnego leżąca, ma nadal do związku gminy tej należeć, że témsamem egzemcyja czyli wyosobnienie pojedynczych ziem ma ustać, była dotąd powszechną regułą tylko w prowincjach nadreńskich. W prowincjach wschodnich egzemcyja ta była przeciwnie w pospolitym zwyczaju. Można ją było usprawiedliwić, dopóki dziedzic stał ponad gminą, dopóki pewne przywileje do pewnych klas ziem były przypisane. Lecz z ustaniem tych stosunków w skutku zrównania wszystkich klas własności ziem-

skich, z odłączeniem prawa osobistego w gminie od warunku posiadania własności ziemskiej, z zniesieniem przywilejów pojedynczych klas w osobach i posiadłościach, jak je konstytucja wyrzekła, upadają same przez się wszystkie owe pierwotnych stosunków następstwa. A skoro wszystkie ziemie w granicach okręgu gminnego położone, politycznie i cywilnie są z sobą porównane; niemasz żadnego istotnego powodu, przez któryby się egzemcyja od związku gminnego dała usprawiedliwić. Ze jednak znajdują się w kraju, mianowicie w mniej zaludnionych częściach, liczne takie posiadłości i zakłady fabryczne — w których nikt nie mieszka, prócz właściciela i jego czeladzi i najemników, a które z powodu już to swej rozległości, już odosobnionego położenia, już miejscowych swych stosunków, z żadną istniejącą gminą w całość spoić się nie dadzą, jeżeli zasada i podstawa każdej gminy, to jest byt i gwarancja wspólnych interesów ma być nieodzownie zachowana — uważano za słusne, aby takowe wyjątkowe posiadłości osobną gminą tworzyć mogły.

Te i tym podobne były motywa, które ułożyły osnowy powyższych artykułów prawa spowodowały, i w tej też myśli wydana była dla komisarzy instrukcja ministra spraw wewnętrznych z d. 23 marca 1850 r., która tworzenie okręgów gminnych odnosiła zgodnie z prawem do tych trzech przypadków: 1) że pojedyncze posiadłości, dobra i inne ziemie, które jeszcze do żadnej gminy nie należą, do istniejącej gminy się przyłączają; 2) że przez spojęnie z sobą podobnych ziem tworzy się nowy okręg gminny; 3) że pojedyncza większa posiadłość sama dla siebie za okręg gminny uznana być może.

Który z tych trzech przypadków uwzględnić należy, to właściwość stosunków miejscowych w każdym pojedynczym razie okazać powinna. Instrukcja ministerjalna tylko zaleca, aby części gminy nie leżące tak daleko od siebie, żeby przez to czynna wzajemna pomoc, oraz wspólna administracja zbyt była utrudniona. Na to zaś szczególnie zwracać należy, aby zasada udziałnego zarządzania sprawami komunalnymi przez wybranych reprezentantów i naczelników przeszła w wykonanie. Z tego też powodu *pięć* z powyższych przypadków poleca się za regułę. Nadto wiele na tem zależy, aby związek gminny stosownie posiadał siły ku zaspokojeniu sam przez się potrzeb miejscowego ubóstwa, oraz ku zadosyć uczynieniu innym naturalnym i prawnym powinnościom gminnym. Niemożna także w końcu spuszczać z oczu granic istniejących parafialnych i szkolnych okręgów, które przynajmniej bez koniecznej przyczyny niepowinny być granicami gminy przecięte.

Otóż całkowite prawne położenie głównego punktu sporu. Ze wykonanie jego napotkać musiano liczne i wielkie trudności, które głównie równoczesnego wykonania prawa we wszystkich częściach kraju niedozwoliły, a nawet tu i owdzie wstrzymały; pojmuje każdy mniej-więcej z podobnymi stosunkami obeznan. Zrozumiemy także, znając cośkolwiek ordynacyja gminną, i z tego co się tu powiedziało, dla czego przeciwnicy prawa, korzystając z zaszytych trudności, żądają egzemcyi, czyli wyosobnienia ziem dominialnych od gminnych, i pragną osobno tworzyć gminy? Gdyby do tego przyszło, liczba gmin wzrosłaby niesłychanie, a z nią liczba urzędników i urzędników, a za nią koszt administracyi; granice gmin byłyby porożrywane, siły inteligencyjne wsiom odjęte, powstawałyby nieskończone kłótnie o granice ról, o naprawę wspólnych dróg, o kościoły, o szkołę, o szpital, o kasę ogniową, o miejscowy sąd, o policję itd. Wspólność zaś tego wszystkiego pomiędzy dominiami i gminami tak jest powszechną i ścisłą, np. w Szlasku, że gruntu dominialnego, leżącego częstokroć w samym środku ról wieśniaczych, żadną miarą wyłączyć i do osobnej gminy podnieść nie można. Administracyja kraju

niezmiernieby się przez to utrudniła, wybieranie podatków byłoby utrudnione, egzekucya stałaby się zbyt uciążliwą i częstokroć niepodobną. Rozdzielałby gminą dominialną a większą wywoływałby wieczną nieprzyjaźń, która najgorsze z czasów sprowadziłyby mogła skutki, jakich w Szlasku właśnie mieliśmy niejedne dowody. Lecz obawa właścicieli dóbr, aby wpływu swego i znaczenia w gminie nie stracili, i w powiatowych i prowincyjnych zgromadzeniach, zależąc od wyboru wspólnej gminy, nie dość licznie byli reprezentowani, silniejszą jest, niż wszystkie powyższe względy.

Na szczęście, prawo ordynacji gminnej jest sankcjonowane, i według oświadczenia ministerstwa, w ciągu ostatnich obrad musi być, choć z wolna, wykonanem. Izba pierwsza przestąpiła nawet granice kompetencji i legalności, wnosząc szereg odmian do prawa będącego w stanie wykonania. Sfuzy jej tylko inicjatywa do praw nowych i do poprawek w czasie dyskusyi, ale żadna z Izb niemożna amendować prawa zapadłego. Ministerjum tylko, przekonawszy się przy wykonaniu prawa, że go przeprowadzić niemożna, mogłoby jeszcze przed sejm z nowym projektem lub z poprawkami wystąpić. Izbom legislacyjnym, bez dopuszczenia się nielegalności, czynić tego niewolno.

Widzimy zjad, jak mało tu jeszcze uszanowania dla form konstytucyjnych. Ciągły zamach na prawa dopiero co uchwalone, zmienianie ich, nim przeszły w wykonanie; jest to najpoważniejszy środek do podkopania uczucia legalności i przygotowania rewolucyi. Wszakże znalazło się tyle jeszcze uczucia słuszności i rozsądku w Izbie, że wnioski komisji nie jako uchwały, lecz jako *materiały* do wolnego użycia przy wykonaniu, postanowiono doręczyć ministerstwu. Na tem skończyła się demonstracyja. Zobaczmy, czy i jaki użytek ministerstwo zrobi z przesłanych sobie dokumentów. Legalność ta razą zwyciężyła.

Dyskusye w tym samym przedmiocie w II Izbie, miały poczęści inne źródło i inny charakter, chociaż głównie na tem samem obracały się polu. Tu właśnie stronnicy prawa przez wnioski swe i interpelacye, zagnęli usiłovali ministerstwo do przedsięwzięcia wykonania instytucyi ordynacji gminnej. Dwa szczególnie wnioski, podane przez posła Richtofena, wywołały dłuższą dyskusyja. Pierwszy z nich żądał: aby wyborcy gminni mieli zarazem prawo być wybieranymi do Rady gminnej, bez ograniczenia ilością w 3ch klasach opłacanego podatku, jak to § 68 na korzyść najwyżej płaćących przepisuje. Wniosek ten upadł. Drugi wniosek żądał bliższej deklaracyi § 146 o tworzeniu gminnych okręgów w następnej osnowie: „Gdzie niemasz gminnych okręgów, potrzeba nasamprzód takowe w sposób celom gminnego związku odpowiedni utworzyć. Pojedyncze ziemie, posiadłości i dobra, które w okręgu pewnej gminy leżą, a dotąd same dla siebie istniały, albo do innej gminy należały, mają być do pierwszej wcielone. Takie zaś ziemie, posiadłości i dobra, które zewnątrz granic pewnego okręgu gminnego leżą, mają być regularnie z najbliższymi i do tego najstosowniejszymi gminami połączone. Wyjątkowo jednak jest dozwolonem, tworzyć z nich osobne okręgi gminne, jeżeli dla ich odosobnionego położenia i reszty ich miejscowej właściwości i rozległości, komisye powiatowe i obwodowe spojęnie ich z którąkolwiek inną gminą, za niestosowne uważać będą.“

Wniosek ten nie zawiera nic nowego, wyjaśnia tylko bliżej osnowę prawa; a ponieważ Izba go przyjęła, zatem i tu legalność sankcjonowanego prawa utrzymana została, które tem samem do wykonania przejść musi.

Taki jest stan rzeczy w tej chwili. Dodać do tego muszę, że zapowiedziana interpelacyja posła Stableskiego, przychodząca na stół w tych dniach, wy-

bie; rotmistrz postawił mię widetą na wzgórkach i kazał wprost patrzeć przed siebie, czy niepokaze się gdzie nieprzyjacieli, bo sąsiednie wioski już przez niego zajęte były. Pamiętam, wzgórek był niewielki, czysty, a wokoło równe pola. U stóp tego wzgórka, o jakie dwa stajania stał dwór szlachecki. Wiatr ze śniegiem i deszczem zrywał się od strony, w którą kazano mi patrzeć; czasem ciemno, że na kilka kroków ledwo widać, to znów jasno, że przejrzyć można było całą okolicę, a wiatr dmie nieustannie jakby najęty. Patrzę a patrzę — ledwie mi oczy niewylezały — nie niewiedząc; spojrzę na mego towarzysza, który także strażą stał odemnie o jakie sto kroków, a on odwrócił się od wiatru, uszy schował pod burkę i stoi skulony, a koń głowę pochyla, jakby sobie zasnął — widząc to i mnie ochota bierze pojąć za jego przykładem, bo zimno serdecznie stać naprost wiatru, a nikt nieobaczysz, bo obóz za górką, a gdyby nawet starszy objędział czaty, to snadno go ujrzyć ze szczytu wzgórka; zresztą dobra wymówka: koń się zżymał, niechciał stać przeciw wiatru i w tej właśnie chwili skreślił się raptem. Taka ochotka, takie uwagi i wymówki szybko przeleciały mi po mózgowicy — obawy niema, bo widać pola dalekie, zresztą błota; zła droga; dość kiedy niekiedy spojrzeć, aby dostrzedz nieprzyjaciela, jeźliby się zbliżał. Tak sobie wyrozumowawszy, zwracam konia w tej pobożnej intencyi ukrycia się przed wiatrem, kiedy mi dobry mój anioł stróż szepnął do ucha: A gdzie jest verbum nobile? Bru! wstrząsnę się, jak gdybym był śno w obec wszystkich pochwalił mnie i na przyszłość, a kupa złota leżała przedemną i mnie kład innym polecił; tamtemu zaś nieobrakowi na przysłała myśl kradzieży. Stałem na miejscu jak tarł czuprynę po swojemu i pogroził. Co to za szczęśliwa była wtenczas dla mnie chwila, usłyszeć pochwałę starszych! Choć nie po grudzie toczy się

lejszych odgłosów, lecz każdy szelest w trzcinach i gąsienicach, każde krakanie wrony, a wiatr dmie i dmie, jakby eol wszystkie miechy rozpuścił; tymczasem rżesz obmarzając, mały wąsik, który od czerwidła dopiero przybierał nazwę wosa, urosł w dwa jakby z lodu wykute snopy, na kudłach burki mokrawica osiada, rośnie i marznie, że aż zeskorupiała, lanca cała w lodzie, pistolet na teblaku kryje pod potę, by niezamokł, koń dziarski kreśli się niespokojnie, lecz ostro trzymany na wodzy stoi w miejscu; oczy przestieram tylko, by niemyliły wzroku, a jednak cieszę się w głębi duszy, bo sumienie spokojne. Zawierucha szumi i szumi, a ja stoję nieporuszony, zdoła mi się, że wiatrom wypowiedział walkę, z nimi idę w zapasy i zwyciężam, bo nieugiętem się przed jego mroźnym poświstem. Jaką to rozkoszą stała się dla mnie taka walka; czuję, że siły gdzieś we mnie przybywały; a jakie zadowolenie z siebie samego, że wypelniam święcie mój obowiązek, i nieładnie danego słowa honoru. Stojąc w tej kamienniej podstawie, aż tu raptem pokazuje się na ganku bliskiego dworu Manastyrski major, o którym niewiedzieliśmy nawet, że kwatery jest u szlachecka, i donosnym woła głosem na mego towarzysza: Czy lekasz się, by ci wiatr nieosmolil twarzyczki? Albo do kądzieli jeźliś piecuch, albo bądź żołnierzem, kiedy szable nosisz przy boku — patrz tam gdzie ci kazano, bo łeb każe zmzyć ołowiem.

Nazajutrz wystąpiliśmy przed majorem, a on głosił nam w obec wszystkich pochwalił mnie i na przyszłość, a kupa złota leżała przedemną i mnie kład innym polecił; tamtemu zaś nieobrakowi na przysłała myśl kradzieży. Stałem na miejscu jak tarł czuprynę po swojemu i pogroził. Co to za szczęśliwa była wtenczas dla mnie chwila, usłyszeć pochwałę starszych! Choć nie po grudzie toczy się

moje życie, lecz śmiało mogę was upewnić: równie miłych chwil życia doznałem czasami, lecz słodszy nigdy. Duma rosła we mnie i słodkie przejmowało zadowolenie, że mogł popatrzeć rotmistrzowi oko w oko, gdyż niezłamałem danego słowa honoru. Rotmistrz mnie też polubił jak syna, zdawał na mnie najtrudniejsze sprawy, a koledy moi szanowali mnie, słowem, zarobiłem sobie na imię dobrego żołnierza i kolegi. O! jakże błogosławiłem wpojona mi zasadę: życiem przepłacić, a dotrzymać słowa honoru. Tej zasadzie winienem najpiękniejsze chwile życia; tej zasadzie winienem i dziś łube wspomnienia młodości.

Druga podobna historia, niech wam równie za przykład posłuży:

Pamiętam znowu, staliśmy o sześć mil od Warszawy pod Górą Kalwaryą; byłem wysłany z depeszą od generała Skłiskiego, który naszym oddziałem wtenczas dowodził, do Warszawy do generała Madalińskiego. Kiedy odbierałem napowrót papiery od generała Madalińskiego, tenże dodał: Weź tam dla generała, a mego starego przyjaciela, flaszkę gdańskiej wódki; lecz pamiętaj, nieślucz jej. A w uśmiechu generała czytałem jakby prośbę: Niewypij przez droge.

Odrzekłem więc: Daje słowo honoru; oddam ją w całości komu należy. I kopnałem się czwatem, bo miałem rozkaz wracać szybko z papierami. Znałem mi by dobrze tamte okolice, bo często uganiałem się tedy i owędy za nieprzyjacielem; puszciliśmy więc manowcami bliższą drogą. Było to jakoś pod jesień, miejscami gruda, miejscami ślisko. Kilka już tylko stajaliśmy od kwatery generała, w tém końcu moim, zmęczony pędem i popłutą drogą, wiąże się i pada. Miałem butelkę na piersi za zapiętym

kożuskiem. Kiedy koń mój potykał się i padał, myśl moja niebyła zajęta sobą i własnym niebezpieczeństwem, ale butelką i danem słowem; by więc uratować flaszkę i dotrzymać słowa, w tej chwili kiedy koń przewracał się, rzucam się z umysłu i forsą w tył i padam na krzyż. Zwichnałem się, długo czułem ból w piersiach i krzyżach, lecz ten ból przewyższała radość z ocalonej butelki. Oddałem generałowi papiery i prezent, a kiedy mnie zapłatał, gdzieś się tak w błocie zabrechał, opowiedziałem mój przypadek.

— A butelkę ocalała? zapytał generał.

— Ocalała, bo dałem słowo honoru, że ją panu generałowi oddam w ręce; więc padając, dla jej ocalenia w tył się cisnąłem. Napił się generał do mnie tej samej wódki — jakże mi smakowała! — Widzicie, jak za moich czasów dotrzymywano słowa honoru.

Tę opowiadaniem zakończył anegdoty swoje żołnierz Kościuszkowski, a myśli nasze młode przeniosły się pomimowolnie w owe enotliwe czasy, w których tak świętem było słowo honoru. Ile to cnot rzetelnych, ile prawdy z tego jednego uczucia płynąć musiało? Czemuż dzisiejszy świat, który rości sobie takie prawo do postępu, wyzuł się z tej pięknej rekojmii i zalety charakteru, i słowem poniewiera jak fałszywą monetą? — Czemu? przyczyna jasna — bo, kiedy dziś każda rzecz ma swoją cenę, wartość pieniężną — słowo, jako rzecz nieujęta, jako wiatr, niemożna być mierzoną na stopę grzywny kolonijkiej.

jaśni stósunek Księstwa w tej samej sprawie. Nie-
zaniebam uzupełnić niniejszego sprawozdania, któ-
remu, wybacząc, że nie mogłem dać większej roz-
ciągłości. O organizacyi gminnej po miastach nie-
ma co mówić, bo takowa w nich na żadne nie na-
potka trudności, dając się łatwo do dawnej ordynacyi
miast z 1808 r. zastósować.

Przegląd Polityczny.

Hanowerski korespondent *Gazety powszechniej*
niemieckiej zwykle dobrze w kwestyi niemieckiej
poinformowany donosi, iż wszystkie projekta orga-
nizacyi Niemiec, wcielania do Związku koronnych
krajów austriackich i wszelakich zmian z której-
kolwiekby strony wnoszonych, zupełnie zaniecha-
ne zostały i rzeczy do dawnego wracają stanu.

Hr. Thun prezydent Bundestagu odbywa często
narady z posłem angielskim lordem Cowley.

Kommissye konferencyjne w Dreźnie przed zam-
knięciem swoim nader są jeszcze czynne. Dnia 25
trzecia kommissya miała ostatnie posiedzenie swoje.

Dawny deputowany austriacki Kudlich, którego
podpis miał stać na rozpisaniu pożyczki narodowej
niemieckiej ogłasza z Zürich, iż mu o takowej po-
życzce nic niewiadomo.

Prawo o kassach pożyczkowych przyjęte było
przez wyższą Izbę w Berlinie dnia 26 b. m. w for-
mie w jakiej je Izba niższa przyjęła. Kommissya i
lewa strona głosowały za odroczeniem tego prawa
do przyszłego roku. Następnie przyszła sławna
owa interpellacya Ilzenplitza o lennościach, na któ-
rą minister w przyszłym tygodniu obiecał odpowie-
dzie. Nareszcie przyjęto prawo o umorzeniu do-
browolnej pożyczki. W Izbie niższej obradowano
nad prawem dyscyplinarnym na urzędników nie są-
dowych i wykreślono znaczną część paragrafów.

Bulow-Cummerow, jeden z przywódców stron-
nictwa wstecznego, umarł w Berlinie.

Wielkie wrazenie sprawiło odrzucenie przez króla
wyboru Grabowa na burmistrza w Magdeburgu. Gra-
bów jak wiadomo był prezydentem Zgromadzenia
narodowego pruskiego. Gdy dawniej przewodniczył
reprezentacyi całego kraju, dziś uznany został za
niegodnego przewodniczyć jednej gminie.

Gazeta Voss'a donosi, iż członkowie rodziny kró-
lewskiej, którzy się mieli udać na wystawę londyń-
ską otrzymali polecenie zaniechania wyjazdu swego.

Burmistrz Koloński miał mowę w Kolonii 24 do
księcia pruskiego. Rada gminna zaprosztowała
przeciw niej, jako nie będącej obrazem życzeń i
nadziei miasta, ale tylko osobistym objawem sposo-
bu myślenia burmistrza.

Izbie deputowanych w München przedłożono pro-
jekt do księgi prawa karnego. Izby mają być od-
roczone po załatwieniu tego przedmiotu.

Coresp. Blatt donosi, iż list gończy wydany bę-
dzie za Hassenpflugiem w sprawie toczącej się
w Greifswald.

Generał Siegel wydany został z Szwajcaryi i
odpływa do Ameryki.

W Hamburgu schwytano pułkownika węgierskich
powstańców hr. Maksymiliana Benedexa, b. oficera
wojsk austriackich.

Dyrekcya poczt zawiadomiła w d. 27 b. m. wro-
cławską Izbę handlową, iż berliński pociąg kole-
j żelaznej o godzinie wcześniej z Wrocławia do My-
słowic i Wiednia odchodzić będzie to jest o 15^{ej}
w południe.

Z Francyi żadnych dzisiaj ważniejszych wia-
domości. Posiedzenie Izby było nie znaczące.
Rozprawy o rewizyi konstytucyi i przedłożeniu pre-
zydentury zaczynają się wyczerpywać i nieożywia-
ją się dopóki nie przyjdą pod dyskusyę Zgromadzenia.
Zdaje się, że legitymicy oświadczą się prawie je-
dnomyślnie przeciwko prolongacyi władzy. Ciągłe
utrzymuje tak *Opinion publique*; *Union* przeciwnie
unikła stanowczego oświadczenia się. Wszakże jeden
z najznakomitszych członków odcienia, którego or-
ganem jest ten dziennik, wydał okólnik do wybor-
ców departamentu Mozelli, w którym oświadcza że
przedłożenie prezydentury jest niemożliwym.

Dzienniki angielskie podają wiadomości z Liz-
bony 19go i z Oporto 20 kwietnia, niezupełnie
zgodne z nadeszłemi onegdaj depeszami telegra-
icznymi.

Wedle odebranych korespondencyj położenie Sal-
danhy, jakkolwiek krytyczne, nie jest jeszcze tak
złym, jak donosi telegraf. Nie jest on w marszu ku
graniccy, ale ma główną kwaterę w Montagoa, gdzie
wprawdzie otoczone jest wojska królewskie.
Wszakże nie sądzono aby te wojska mogły mu prze-
szkodzić iżby się połączył z pułkownikiem Bento
5go pułku strzelców, który oświadczył się za po-
wstaniem.

Gubernator Oporto stanowczo odmówił oddania
miasta w ręce Saldanhy.

Rząd hiszpański obiecał jak mówią wsparcie swoje
królowej Donnie Maryi, a mianowicie zobowiązał
się postawić korpus wojska na granicy i wyprawić
dwa parostatki wojenne do portu Lizbony.

Czytamy w Cieszyńskim *Przeglądzie wypad-
ków politycznych*:

Dla uwolnienia obywateli miasta naszego od
kwaterunków wojskowych, powzięła Rada gmin-
na zamiar wybudowania domu transportowego,
w którymby przechodzące wojsko umieszczanem
być mogło. W tym celu zwołała też była Ra-
da gminna Cieszyńskiego przełożonych gmin z ok-
ręgu Cieszyńskiego na zgromadzenie d. 1 marca

odbyte, na którym im uczyniła projekt założe-
nia takowego domu transportowego dla całej
okolicy i wezwała ich, aby się dla wspólnego
ułatwienia od tego ciężaru z miastem Cies-
zyńskim złączyli. Lecz przełożeni okolicznych
gmin pokazali się z większą częścią do takiego
przedsięwzięcia nieskłonni. Mimo to Rada miej-
ska nie popuściła swego projektu, i teraz znaj-
duje dobroczynnych pomocników: hr. Saintgénéis,
właściciel dóbr Jaworza, darował miastu na
wybudowanie zamierzonego domu transportowe-
go 800 złr. m. k. Gmina nasza przy takowem
wspieraniu widzi się tem więcej w możności do-
sięgnięcia swego zamiaru. Oprócz tego dobro-
czynny hrabia Saintgénéis darował na wsparcie
sierot w Cieszyńsku 100 złr., jako też JM. hra-
bina małżonka jego 50 złr. m. k., które dobro-
dziejstwa zapewne z wdzięcznem uznaniem od
ziomków przyjętemi będą.

Dnia 14 b. m. rozpoczęły się znowu posie-
dzenia sądu przysięgłych w mieście naszym.

Z różnych względów nie wspominaliśmy dotąd
nic o ważnym sporze, który się teraz w Cieszy-
nie względem naszej ojczyźnej mowy toczy, po-
nieważesmy zawsze się spodziewali, iż te oso-
by, które naszej mowie wszelkie tany w drogę
kładą, błąd swój uznają i od niego odstają;
lecz gdy przy swoim odporze ciągle obstają;
zmuszani jesteśmy spór ten dotąd prowadzony,
atoli w krótkości, ziomkom naszym opowiedzieć,
zostawiając ostateczne wypadki przyszłości.
Jak ziomkom naszym wiadomo, pan prezydent
sądu krajowego Cieszyńskiego stawiał się na-
szej polskiej mowie już nie raz na odpor. Gdyż
jednak według przyrzeczenia konstytucyi mowa
nasza równouprawnienia dosięgła, na tej zasad-
zie pan Dr. K. adwokat Cieszyński zaczął
w sprawie swoich stron po Polsku mówiących
podawać skargi i podobne pisma do sądu kra-
jowego także po polsku. Takowe pisma zosta-
ły jemu od sądu krajowego zwrócone, pod tym
pozorem, iż nie są w krajowym języku pisane,
to jest dla tego iż się w Cieszyńskim kraju po
polsku nie mówi. Dr. K. apelował w tej rze-
czy na wyższe miejsca, lecz i stamtąd nie do-
stał dotąd należytego rozstrzygnięcia. Dr. K.
zażądał więc powodów od właściwego miejsca
wyższego, dla których rozstrzygnięcie to nie-
pomysłnie wypadło. W skutek tego otrzymał
dokumenta od tutejszego sądu krajowego prze-
ciw niemu podane, w których nietylko istnienie
języka Polskiego, jako krajowego w Cieszyń-
skim kraju od tego sądu się zaprzecza, ale
nadto osoba Dr. K. jako niebezpieczna jest opi-
sana i złego zamiaru obwiniona. Z tych przy-
czyn Dr. K. zakracza teraz gorliwie w tej rze-
czy, z uszanowania jednak, omijając jeszcze
formalnego procesu, szuka rozstrzygnięcia tego
pytania i zadosyćuczynienia za oczernienie swej
osoby, drogą dyscyplinarną od najwyższej wła-
dzy.

Wiedeń 28 kwiet. Jeżeli mamy wierzyć wie-
deńskim korespondencyom dziennika *Deutsche
Zeitung aus Böhmen*, artykuły *Lloyda* prze-
ciwko jawnemu postępowaniu sądowemu, z wyż-
szego pochodzący natchnienia. Rzeczywiście bo-
wiem minister sprawiedliwości miał przedstawić
Radzie ministrów wnioski w zupełności zgodne
z rozumowaniem wspomnianego dziennika. Czy
takowe przeszły, niewiadomo; mówią jednak,
że pan minister dosyć silną napotkał opozycyę
w łonie gabinetu.

Z powodu rozmaitych drobnych demonstra-
cyi politycznych, przesłano do Wenecyi rozpo-
rządzenie, aby przy ponowieniu się jakichkol-
wiek niespokojności, władza wojskowa z ener-
giczną wystąpiła surowością. Rząd czuje się
postępowaniem Wenecyan tem więcej obrażony,
iż postanowienie cesarskie względem przywró-
cenia wolnego portu, najlepszy dało im dowód
przychylnego dla nich usposobienia rządu, że
więc po takim akcie łaski powinni przyzna-
mnie zachować się spokojnie i rozsądnie. Ze
wszystkich części Włoch nadechdzą wiadomo-
ści o rozmaitych drobnych nieprzyjemnościach,
na jakie nieprzerwanie wystawieni są wojsko-
wi, a które obustronne rozjątrzenie ciągle pod-
niecają. Zofierzom zakazano przytem najsu-
rowiej wszelkiej samowoli.

Pomiędzy Berlinem, Wiedniem a Kopenha-
gą znaczny od niejakiego czasu widać ruch ku-
ryerów, w sprawie urzędzenia Szelewicko-hol-
sztyńskich stosunków.

Ministerium wojny rozporządziło, że od-
tąd tym tylko rekrutem wydawane będą urlopy,
który dostatecznie wyćwiczeni są w musztrze
i w ogóle rozpuszczanie na urlop prostych żoł-
nierzy ma być ograniczone.

Listy z Kuithah z d. 28 marca, donoszą,
że żona Koszutha spadła z konia i mocno się
potłukła. Ks. Fryderyk Szelewicko-Holsztyński
na kilka dni pierwiej odwiedził internowanych
wychodźców; i w ciągu pobytu swojego stał
w koszarach w mieszkaniu Asbatha; 23go wy-
jechał z powrotem do Stambułu.

Dotychczasowy poseł pruski przy dworze
tutejszym, miał zaszczyt złożyć J. C. Mości na
dniu wczorajszym pismo odwołujące go z tej
misyi.

PORTUGALIA.

Marszałek Saldanha wystosował do księ-
cia Terceiry list następujący:
Leiria 11 kwietnia. Mości Panie! Ogólny

ruch przygotowywał się od dawna w kraju
przeciwko przemieszaniu, przekupstwu i
nadużyciom władzy hr. de Thomar. Po kilka-
osobowem dowiedzeniu możliwości obalenia na drodze
legalnej tego przekłętęgo ministra. Ale postę-
powanie większości w obu Izbach przekonało
każdego o niepodobności ziszczenia tej na-
dziei. Nie mogłem wówczas uniknąć rewolu-
cyi inaczej, jak przyjmując propozycyę mno-
stwa dzielnych towarzyszy broni, którzy prze-
rażeni czynami hrabiego de Thomar wzywali
mnie na swojego naczelnika dla wywalczenia
demonstracyą wojskową tego, czego się domaga
naród i co uzyskać nieochylnie powinien.

Dotychczas wszyscy przywódcy stronnictwa
ludowego byli spokojni, ale W. Excellencya mo-
że być przekonany, że w chwili, gdy lud uj-
rzy bezowocność moich usiłowań, powstanie na
wszystkich punktach kraju i rzuci się w walkę,
której końca przewidywać nie podobna.

Dowiaduję się w tej chwili, że W. Excellen-
cyja wyrusza z Lizbony na czele korpusu wojs-
ka, w obronie ministra przemienierczego, czło-
wieka, który ścigał na siebie nienawiść ca-
łego kraju. Przekonany jestem, że żaden z tych
co towarzyszą Waszej Excellencyi, nieomieszkają
podzielać moich życzeń uwolnienia kraju od
jarzma, jakie go tłoczy. Książę Terceiry! jeżeli
zapominasz, że po nas nastąpi nieprzebrany
trybunał zwany historią, w obec którego świe-
tne czyny twojego życia znikną pod haubą, jaka
na ciebie spłynie za wystąpienie w obronie nie-
godziwego przemieniercy, przypomnij sobie
przynajmniej, że twoje postępowanie wystawia
na niebezpieczeństwo tron i osobę królowej i
jej dynastyi. Jeżeli upierać się będziesz, mnie
oczekuje chwala, żem przez 14 miesięcy usi-
łował stłumić żywioły rewolucyi, ciebie hańba,
żeś ją uczynił konieczną. Niezapominajmy, że
jeżeli jest sprawiedliwość Boska, to jest też i
sprawiedliwość ludzka. Powstanie to nie bę-
dzie prostą walką stronnictw, ich interes jest tu
obcym. Walka będzie ważniejszą. Pokażę
ona Europie, że Portugalia nie chce znosić sys-
tematu przekupstwa, przemienierstwa i nadu-
życia pod płaszczykiem wolności konstytucyjnych.
Ruch ten nie jest czem innym, jak walką naró-
du przeciwko śmierci moralnej, którą mu przy-
gotowano po długim konaniu. Kraj żąda tylko
sprawiedliwości i moralności.

Wasza Excellencya może uniknąć niebezpie-
czeństw, jakie nam grożą, wybawić kraj od ok-
ropności, na jakie się zanosi, nakłaniając kró-
lowę do bezwzględnej oddalenia człowieka
niebezpiecznego pod każdym względem i powo-
łania do rządu ludzi godnych zaufania narodu.
Nigdy odpowiedzialność ciężająca na W. Excel-
lencyi nie była tyle ważną.

Książę Saldanha.

ROSYA.

Gazeta Powszechna Niemiecka (Lipska)
w korespondencyi swojej znad Odry pod d.
21 kwietnia, którą tu umieszczamy rzuci trwo-
gę z powodu otwarcia żeglugi parowej na Wi-
sie. Dziennik tak dobrze zwykle świadomy rze-
czy, przypisuje urządzenie żeglugi parowej rzą-
dowi. Podajemy dosłownie pomieniony artykuł
świadczący o pretensyi Niemiec monopolizowa-
nia handlu na wschodzie Europy.

Rządka a od dawna upragniona następcza
się nam dzisiaj sposobność odwetu za zamknię-
cie granicy rosyjskiej. Rząd bowiem rosyjs-
ki pragnąc otworzyć nową drogę dla wywozu
płodów, bogatych w zboże prowincyi polskich,
mianowicie Królestwa Polskiego i Wołynia, na-
kazał budowanie statków parowych na Wiśle,
które w ten sposób są urządzone, iż mogą się
posuwać na tej rzece znacznie ku źródłom wy-
soko. Wołyn, ta bogata w zboże ziemia, która
zapasy swoje wysyłała dotąd do Odessy (lecz
mała tam ciągnęła korzyści, gdyż złe drogi do-
wóz nader kosztownym czyniły) dziś Wisłą ma
płody swoje wysyłać. Na tej drodze mają się
one przez Gdańsk do Anglii dostawać i tym
sposobem uniknąć dalekiej podróży z Odessy
przez czarne i śródziemne morze. Użyteczność
tego projektu jest widoczna. Ale, aby go wy-
konać, trzeba przebywać Prusy zachodnie. Rząd
pruski ma jednak dużo powodów do przeszkó-
dzenia urzeczywistnieniu tego projektu. A na-
przód jeżeli masy zboża wołyńskiego zwałą
się na targi angielskie, pruski handel zbożowy
wiele na tem uciurpi; powtóre, Rosyja na praw-
dę nie zasługuje, aby Prusy produkta jej za
niższem cłem przepuszczają, wtedy gdy ona
sama niezmierzniemi cłami obkłada handel prze-
wozowy pruski i niemiecki i niepodobnym go
prawie uczyniła. Od wielu lat Prusy i Niem-
cy szuszną się na to zamknięcie dróg handlo-
wych użalać. Skargi te jednak przemijały
dotąd bezowocnie, bośmy nie mieli pod ręką żad-
nych środków odwetu. Teraz sama natura
rzeczy następcza nam takowe. Możemy tak do-
brze zniszczyć cały plan Rosyi, ułatwienia
polskim, a mianowicie wołyńskim produktom
dogodnej drogi wywozowej, jak Rosyja przesko-
dziła a nawet zniszczyła cały nasz handel ku
wschodowi. Należy nam tylko postępować wed-
le angielskich zasad wzajemności i na ogrom-
ne cła rosyjskie podobnie jak pruskiemi na Wi-
śle odpowiedzieć, a Rosyja musi odstąpić pla-
nu swego, połączenia swoich prowincyi zbo-
wych z morzem Bałtykiem za pomocą żeglugi
parowej. Nic naturalniejszego i łatwiejszego.

Czy ministerium nasze chwyci się tego skute-
cznego i sprawiedliwego środka? Tyle przynaj-
mniej pewna, iż nieprzyjdzie, jak się zdaje, tak
łatwo druga sposobność do przywrócenia da-
wnych przez Europę gwarantowanych trakta-
tów z r. 1815 dotyczących się handlu całej Pol-
ski. Niechaj nasze ministerium weźmie to pod
rozważę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 kwietnia. Wczorajsza *Gazeta Lwowska* z so-
boty nie wspomina również nic o rozruchu, o którym w prze-
szłym numerze naszym była mowa.

Od parę dni bawi w mieście naszym pan Standinger,
który w amfiteatrze Nowodworskim przedstawia spostrzeże-
nia za pomocą mikroskopu. Narzędzie to wywarło, jak wi-
domo, niezmierny wpływ na postęp nauk przyrodzonych, u-
łatwiło zrozumienie wielu tajemnic, odkrycie wielu nieznanych
przedtem zjawisk i rozwinięło przed oczyma całą masę or-
ganizmów, jakimi zapełniona każda kropla wody, każdy a-
tom powietrza. Mikroskop jest dla badaczy, jak wiadomo, na-
rzędziem niezbędnym, zwierciadłem, w którym odbijają się
wszystkie nieznanego i niedojrzanego świata przedmioty. —
Gabinet fizyczny uniwersytetu naszego posiada również mi-
kroskop, ale nie może on iść w porównanie z mikroskopem
pana Standingera. Przyjrząwszy się spostrzeżeniom przezeń
czynionym, przekonał się, iż można bez przesady po-
tworzyć załżeśm, iż półta większa od słońca, bo wymoczek
w kropli wody lub octu przedstawiający się w formie ogrom-
nych potworów, a jeden atom jakiej soli mineralnej rozpu-
szonej w kropli wody, ścina się w oczach naszych w ogro-
mne kryształki foremnych matematycznych figur. Nie mamy
zamiaru rozbić wszystkich szczegółów przedstawianych i
uwidocznianych nam za pomocą mikroskopu przez pana Stan-
dingera; dla obeznania z tem narzędziem fizycznym, przed-
miot ten nie potrzebuje opisu, innych odsyłamy na miejsce
samychże obserwacyi, nie podobna tu bowiem było wyli-
czyć je kolejno. Zwracamy jednak uwagę rodziców i nau-
czycieli, aby nie zaniedbali tej sposobności, która tak wi-
dzialnie dozwolił przedstawić młodzieży całą organizacyę ciał
zaledwie powierzchownie znanych: wewnętrzną budowę roślin,
kanały któreimi soki po nich krążą, organa i sposób żywie-
nia się wymoczków, najdrobniejsze organa owadów, wreszcie
to ogromne bogactwo form i części składowych każdej isto-
ty, ową konsekwencyę tych form przeprowadzoną aż do
najdrobniejszych cząstek stworzenia, aż do robaczka wylę-
gającego się w głowie muszki, do paszyta na niewidzial-
nym mieszkauku kropli płynu. Widok tego wszystkiego jak
z jednej strony poczuć, tak z drugiej otwierając dla zdumio-
nego oka nowy świat cudów, przepełnia serce czią do
Twórcy tych wszystkich dziwów i obudza zwłaszcza w mło-
dzieży zamiłowanie do nauk przyrodzonych.

W poniedziałek Wielkonocny nastąpił we Lwowie o-
twarcie teatru, zamkniętego przez dwa tygodnie dla odwie-
żenia malowideł i niektórych innych restauracyi. — Zebrana
publiczność przypatrywała się pięknym utworom różnego
rodzaju przemysłu według *Gazety Lwowskiej* wyłącznie
miejscowego.

Gmina miasta Lwowa stara się o ile możliwości toż upię-
kszać. I tak od założenia Lwowa odłogiemi leżące lewe brzegi
Pełtawy obok wałów, zostały w tym roku w przyjemne o-
brocone przechadzki.

Na dniu 23 b. m. został wręczony dyplom na hono-
rowego członka gminy miasta Lwowa JE. Namiestnikowi Ga-
licyi.

Nakładem pana A. Sozańskiego drukują się we Lwo-
wie zebrane p. S. Morawskiego, konserwatora galerii Ossol-
ińskich akta do dzieł konfederacyi barskiej z r. 1768 i
69. Pan Morawski zamysła, o ile nam wiadomo, podobne ma-
teryjały i do późniejszych lat tego ważnego peryodu naszej
historii wydać i nie mały zbiór takowych już ma prawie
gotowy.

Kurier Warszawski donosi z Wołynia, że w miaste-
czku Podbereczach (między Krzemieńcem a Poczajowem),
zeszła z tego świata s. p. Zofia z hrabiów Tarnowskich hra-
bina Tarnowska, żona JW. Marcina hr. Amor Tarnowskiego,
a córka Rafała i Urszuli Ustrzyckiej, niegdyś właściciela
pałacu na Krakowskim-Przedmieściu, noszącego i dotąd ich
herby i nazwisko.

Z Dubna podobnie, że w mieście rzeszonym zmarła temi
dniami, w wieku lat około 60 s. p. Jenerałowa Gogel, pier-
wszego ślubu, małżonka hrabiego Gustawa Olizara, byłego
marszałka szlachty gubernii Kijowskiej. Zostawiła syna i cór-
kę za hrabią Mieczysławem Chodkiewiczem.

Wczoraj rano paropływ *Ner 2* Wisła wraz z gabara-
mi *Ner 4* i *12*, przybył z Gdańska do Warszawy. Po wy-
ładowaniu przywiezionych towarów kolonialnych i przejściu
mostu, jutro paropływ ten wraz z gabarami uda się po no-
wy ładunek pszenicy do Puław (Nowej-Aleksandryi). Paro-
pływ ten zabiera z sobą także osoby udające się do Nowej-
Aleksandryi.

Jeden ze znakomitych wojowników będących zaszczy-
tem armii włoskiej za Cesarstwa, Jenerał Florestan Pepe,
umarł w Neapolu. Był on starszym bratem Jenerała Wilhel-
ma Pepe znanego z ostatniego powstania włoskiego, a który
dziś jako wychodziec przebywa w Paryżu. Przy obłożeniu
Tarascou, pierwszy on wstąpił na mury, za co ozdobił
został krzyżem legii honorowej. Marszałek książę Albufera
mówi o nim w pamiętnikach swoich z wielkimi pochwałami.
Jako Jenerał, odenaczył się Pepe w kampanii rosyjskiej
w stopniu szefa głównego sztabu armii neapolitańskiej, a na
czele Jardy Murata udao mu się ocalić Cesarza, otoczone-
go przez oddziały kozaków. W skutku klęsk wielkiej armii
dostawszy się z dywizyą neapolitańską do Gdańska, pomimo
ran swoich nie zaniechał służby czynnej, i sam jeden mię-
dzy Jenerałami zawezwanymi na radę obrony tego miasta,
proponował, jak to stwierdza raport pułkownika inżynierji
francuzkiej, aby z bagnetem w ręku otworzył sobie drogę
na przebój wojsk nieprzyjacielskich. W r. 1815 w Macerata,
walcząc z odwałą wyższą nad wszelkiej pochwały, uścisła-
ny na pola bitwy przez Murata mianowany został Jenerałem
dywizyi.

Przyjechali do Krakowa od dnia 28 do dnia 29 kwietnia: Szybalski Michał z Niewiarowa Majerhofer Franciszek, Stern Maurycy z Lwowa, Zielonacki Józef z Wrocławia, Cholewicki Jan ksiądz z Sącza, Niemcewicz Adolf z Tarnowa, Cordier Fryderyk z Berlina, Overbek Gustaw z Polski, Walewski Antoni z Wiednia.

Wyjechali: Jodłowski Teodor do Jureczyc, Pokorny Dr. Radziejowski Edward do Lwowa, Kasprzykiewicz Jan do Berna, Psarski Wiktor do Wrocławia, Lazarini baron kapitan do Gitschin.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 29 kwietnia. Dzisiejszy targ chłopski był bardzo mały. Kupujących nie wielu, a ceny były też same, co i na wczorajszym targu. Owsa nie wielka ilość, płacono po 2 1/2 — 3 1/2 zfr.

Targ koni był również bardzo lichi — koni lepszych bardzo mało i żądny też sprzedaży. Za chłopskie płacono po 15, 20 i 25 zfr. Wierzchowców trzech sprzedano po 80 do 95 zfr.

Sprzedaż bydła również bardzo nieznaczna, a w cenach trzymano się i nawet płacono drożej jak na poprzednim targu.

Gdańsk 26 kwietnia. Ostatnie tygodniowe targi z powodu świąt wielkiej nocy były bez ożywienia. Próbkę angielskiej po większej części na chleb niezdatnej pszenicy sprzedawano 1 do 2 szyl. taniej, zagraniczne dobre ziarno utrzymywało się po ostatnich cenach, któreby się może trochę podniosły, gdyby wielkie dowozy francuskiej maki nie uciskały transakcji.

Zasiewy zimowe dotąd nie żło się w Anglii okazują, lecz dla wielkich deszczów ogólnie spóźniono się z siewem jarzyn i ziarn wiosennych.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu: Pszenicy. Jęczm. Owsa. Bobu i grochu Maki oetn. z kraju kw. 3.133 995 1.542 572 23.122 z zagr. — 4.911 1.620 11.070 168 24.520

Wszystkie prowincjonalne targi zostały bez odmiany co do ograniczeń pszenicy.

Podobny stan rzeczy nie mógł ożywić handlu w portowych europejskich miastach regulujących się zwykle według pozycji giełdy Londyńskiej.

O ile wiadomo o ziminy w polach wszędzie okazują się pignie, lecz nadzwyczajnie przyspieszona i rozwinięta wegetacja nie może nie wzбудzać niejakiej obawy.

Pomimo obywatelskich wiadomości z Anglii na gdańskie giełdzie mieliśmy dość ruchu w ciągu ostatnich 8 dni sprzedano pszenicy ze statków żasztów 689. Jęczm. żaszt 67. Żyta ze statków 73.

Płacono za żaszt z korzec Warszawski wagi hol. Gul. prusk. Żłp. gr. zfr. gr. Pszen. 126 do 129 377 do 390. 28 9. do 29 10. 130 — 131 370 — 407. 27 25. — 30 17. Żyto 220. 16 16. Jęczm. 108 — 110 170 — 175. 12 23 — 13 4.

Pod Toruniem na 28 berlinkach 4 gabarach przewieziono polskiego zboża żasztów 968.

Wysokość wody w Toruniu 4 1/2 stóp.

Drzewa dotąd nie jeszcze na wodę pruską nie weszło.

Kursa zamian. Londyn 199 1/2 sgr. Hamburg 44 1/2 sgr. Amsterdam 102. Warszawa 94 1/2 o/o.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 29go kwietnia. Metali 5-proc. 96 1/4. — Metali 4 1/2-proc. 84 1/4. — Metali 4-proc. 75 1/2. — 4-proc. z 1850 r. 89 1/4. — 2 1/2-proc. 51. — 1-proc. 19 1/2. — Metali z ciagn. z 1839 r. za 250, 300. — Augsburg 133. — Londyn 13 1 kr. — Paryż 156 1/2. — Akcje Bankowe 1267 1/2. Akcje kolei żel. półn. Ferdin. 1317 1/2.

Kurs krakowski z d. 30 kwietnia. Banknoty: 82 1/2. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106 1/2. — Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 3. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101 1/2. — Listy zastawne galicyjskie dają 91, żądają 91 1/2. — Cwano. stare 106 1/4, nowe 107 1/2.

Kurs lwowski z d. 26 kwietnia. Dukaty hol. 6 zfr. 3 kr. — Dukaty ces. 6 zfr. 8 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 zfr. 36 kr. — Rubel zł. rosyjski 2 zfr. 2 kr. — Talar pruski 1 zfr. 56 kr. — Polski kurant i pigiozłot. 1 zfr. 31 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 zfr. 89 zfr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 28 kwietnia. — Metali 96 1/4. — Nowa pożyczka 84 1/4. — Akcje Banku wiedeń. 1263. — Akcje Kolei żelaz. 131 3/8. — Agio od złota 37 1/4, od srebra 32 1/4.

Kurs wrocławski z dnia 28 kwietnia. Banknoty austriack. 77 1/4. — Polski kurant 94 1/2. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94, dawne 94 — Akcje kolei żelazn. Krakowsko-górno-szląsk. 74 1/2.

URZĘDOWE.

Ner 3506.

Obwieszczenie.

Do obsadzenia miejsca Administratora dóbr Godowy z folwarkiem Skafa i Pizaszów w cyrkułe Jasielskim położonych, a przez dyktando ich właściciela pana Antoniego Dydyńskiego pod dniem 2 lutego 1808 roku do wychowania i utrzymania 4 uczniów z familii fundatora przeznaczonych, niniejszem się konkurs do ostatniego maja r. b. rozpisuje.

Zycząc sobie otrzymać te posadę, z którą połączona jest roczna płaca 400 zfr. w m. k. w. l. mieszkanie w domu dworskim i bezpłatny opał, mają prosby swoje podawać do c. k. urzędu cyrkularnego w Jasle; a w tych złożonych dowodach ich dotychczasowego moralnego zachowania się, znajomości gospodarstwa i praw krajowych, zuspokojenia do kierowania tym tak ważnym zakładem, tudzież wykazać stan majątku jako i możność złożenia kaucyi czterech tysięcy zfr. w mon. kon.

Obowiązkiem każdego Administratora będzie zarządzać do brami temi wedle woli fundatora, w Rekry z dnia 2 lutego 1808 roku zawartych i przepisów polityczno-administracyjnych, tudzież z dochodów tych dóbr i wydatków co rok sumiennie składać rachunki, co mianowany Administrator przysięga stwierdzić powinien.

Kaucya w gotowych pieniądzech albo w istniejących obligacjach albo też w drodze hipoteki złożoną być może. Rekry, wedle której zachować się należy, wolno będzie każdemu z kompetentnych w prokuratury lwowskiej lub też w urzędzie cyrkularnym Jasielskim przecztać, jako też i odpis jej wierzitelny Jasielski po skończonym terminie konkursu prośby kompetentów c. k. Komisji Gubernialnej przesyła, która przy mianowaniu Administratora, stosownie do woli fundatora członkom familii Dydyńskich o te posadę ubiegającym się pierwszeństwo przysięga, jeżeli ci z innymi współubiegającymi się kompetentami równe pozycje posiadają.

Z c. k. Komisji Gubernialnej.

(2-3) Kraków dnia 13 kwietnia 1851 roku.

Inseraty.

Uwiedomienie

O skuteczności

WÓD RZEGIESTOWSKICH

Młocią chrześcijańską czuje się być zobowiązaną dać powszechności wiadomość o nadzwyczajnych skutkach mineralnej kwasowody znajdującej się w Rzegiestowie w obwodzie Sandeckim Galicyi, (właściwości pana Medwedzkiego), a to z powodu, iż użycie jej wyprowadziło mnie najpomyślniej z mojej śmiertelnej słabości.

Po wytrzymaniu silnego tyfusa (żółnicy), ku końcu 1847 r. byłem tak nieszczęśliwy, iż zapadłem na zimnicę, której nie mogłem się pozbyć, pomimo używania wszelkich możebnych środków. W takim położeniu zostałem nadto dotknięty żalem nieograniczonym z powodu śmierci mego wielce ukochanego małżonka, co znów stan zdrowia mego widocznie pogorszyło; nie dość na tem, dostałem zatwardzenia wątroby i śledziony, cierpień hemoroidalnych, następnie żółciowej febrы, dalej jeszcze przyłączyło się do tego zebranie wody w osierdziu (w worku sercowym), nareszcie wdała się puchlina po całym ciele. Wzywałem najrzeczniejszych lekarzy w Wadowicach potem w Krakowie, lecz najstaranniejsze ich usiłowania i najstosowniejsze lekarstwa nie sprawiły skutku pożyśnego. Straciłem zupełnie chęć do jedzenia i spania, byłem coraz słabszy, i wcale podobną do konającej osoby; stracono potem nadzieję uzdrowienia mnie, gdyż w skutek zupełnego oślabienia nie zdołałbym być wytrzymać podróży do Karlsbadu (jak mi doradzono). Aż wreszcie Opatrzność zesłała mi dobroczynię (P...), która doradziła mi używanie Rzegiestowskiej wody mineralnej, znajdującej się o 20 mil od Krakowa, a która była tą wodą wyleczoną z zardza niebezpiecznej słabości na pierś. — Tam mnie ku końcu sierpnia r. z. prawie bez oznak życia zawieziono. — Trzeba sobie wyobrazić cud: przez 2 lata trwającą najniebezpieczniejszą słabość ustąpiła w skutek używania kąpiel 2 razy dnia, i napoju tej smacznej wody mineralnej, w przeciągu pierwszych 8 dni — w następnych 8 dniach byłem już zdolny do wszelkich górskich przechadzek, a po upływie jeszcze 14 dni — największym zadziwieniem moich znajomych, a nawet opiekujących się mną przedtem lekarzy — powróciłem zdrową, czerstwą i swobodną do domu.

Oby ta wyborna leżąca woda, której szybkie skutki prawie cudownymi się stają, i cierpiących ludzkości jak najprędzej znana była, a używanie jej niejednego od przypadku śmierci uwolniła. — Kraków w marcu 1851 r.

Karolina Kordik z domu Dornhaus.

Najnowsze OBICIA POKOJOWE

tegoroczne, po cenach fabrycznych są do nabycia w handlu Fryd. Friedleina przy ul. Floryańskiej Nr. 554. (846—1-10)

Nawiadamiam strony interesowane, że się wyjednamia wizy paszportów u ces. rosyjskiej Ambasady w Wiedniu, bez zalegania tytułem, podejmuje. Bliższa wiadomość w sklepie p. Westwalewicz przy ulicy Floryańskiej powziąć można.

Henryk Soblik.

Agronom ukończony

w zakładzie teoretyczno-praktycznym JO. Ks. Augusta Sulkowskiego w Państwie Rydzyskim W. K. Poznańskiego, opatrzoney chlubnymi świadectwami i paszportem do któregoś kraju, — może przyjąć miejsce do zarządzania gospodarstwem. Bliższa wiadomość w Administracji Czasu (844—1-3)

!Daguerotypy!

J. W. i Marya A. Weniger

Daguerotypista z Pragi,

przeniósł swoją pracownię ze Stradomia na Wesołą na ulicę Lubicką pod liczbę 197 naprzeciw Kolei żelaznej, i poleca się Szanownej Publiczności. (847)

Poszukiwanie robotników machin.

Do kuźni barona Rothschilda w Witkowicach blisko Ostrawy w Morawii, potrzebują zamarkarzy (ślusarzy) i wiertników za stosowną cenę. Bezsilni pracownicy znajdą bezpłatne pomieszczenie na nocleg.

Kto przez trzy miesiące do zadowolenia z pracy przyczyni się i porządek sprawować się będzie, otrzymuje 6—8 zfr. m. k. gratyfikacji na koszt podróży.

Żaden nie może być przyjętym bez księgi wodrownej, ważności należytej mającej; a przybyły każdy ma się zgłosić do Dyrekcyi warsztatu. (840—1-4)

Do szanownej Redakcyi Czasu! Wiadomo już czytelnikom Czasu z ogłoszenia tegoż dziennika, że dobra Niziny i Trzciana są od 24 czerwca 1851 do wydzierżawienia.

Gdy dotąd dobra te nie są jeszcze wydzierżawione, znać niewieleż przyjaciół moich przypisują przyczynę onych niewydzierżawienia, jakobym ja trzymający te dobra od 1839 roku w dzierżawie do dziś dnia, był przyczyną pośrednią lub bezpośrednią, iż nie są wydzierżawione. Skoro mnie prawdziwa lub mylna ta pogłoska doszła, a ceniąc sobie wysoko nowego nabywcę dóbr Nizin i Trzciana JO. Jerzego księcia na Przeworsku Lubomirskiego, i nie tylko niemając chęci przeszkadzania mu, ale owszem chcąc, aby najlępiej urządził swoje interesy, oświadczam publicznie niniejszym piśmie, iż kto-bądźkolwiek, byle godny i pożyteczny, wzmiarkowanemu dopiero nowemu nabywcy zadzierżawi te majątki, będzie mi, niepowiem obojętnym, ale nawet nader przyjemnym. — Pisałem w Jasłanach dnia 20 kwietnia 1851. (837—1-2) Henryk Brodzki.

Dom z ogrodem

i dziedzińcem na Podzamczu pod liczb. 232 i 236 w gm. IX stojący, w którym jest szynk napojowy i skład węgla, jest do sprzedania z wolnej ręki kandyda Czasu. — Wiadomość w handlu W. Fuchsa pod Jasłanami w Rynku. (780—6)

[830] Nakładem Księgarni (2-3)

J. A. PELARA W RZESZOWIE

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych, a we Lwowie u

H. W. KALLENBACHA:

Nowe Abecadło polskie

z obrazkami,

ulożone przez G. J. nauczyciela elementarnego.

Swo z 24 rycinami kolorowanymi za 48 kr. m. k.

a niekolorowanymi tylko za 24 kr. m. k.

Miedzy abecadłami polskimi, które po dziś dzień krążą w rękach rodzaków, niniejsze ma tę główną korzyść, iż zaczęwszy od głosek, prowadzi stopniowo do składowania zgłosek i wyrazów, ułożonych w zadaniach trafnych i uderzających młodym wyobraźnię, przyczem zaleca się i tem nadewszystko, że dzieci mając przed oczyma wierne rysunki przedmiotów opisanych, uczy się igrząc miłować naturę, której początkowo poznanie wzbudza do dalszych jej badań, a zaostrowiając ciekawość, żywi zamiłowanie pracy. Wydając niniejszą książeczkę na widok publiczny, jedynym moim celem było, przyczynić się do oświaty narodowej; jakoż pochebiłem sobie, że moje własne doświadczenie przyczyni się do postępu początkującej młodości, że zadowolenie nauczycieli uwieńczy moje usiłowania, i poda mi sposobność do dalszych przedsięwzięć w zawodzie naukowym.

Experimenta Słonecznego mikroskopu, — gdy

słońce świeci, można co

dzień widzieć w Liceum S. Anny zrana od

wpół do 12 do 1, a po

południu od 2 do wpół

do 5ej. [824—2-3]

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH

W Iwoniu w Sanockim obwodzie w Galicyi oznajmia, iż

woda mineralna Alkaliczna solna Brom i Jod zawierająca,

w następujących składach koronnych krajów austriackiego

państwa znajduje się: we Lwowie w aptece pod godłem Cesarza

Rzymskiego Tytusa op. Teodora Torosiewicza i u pp.

Fryderyka Schuberta i spółki. — W Krakowie u pp. Jana

Wenzla, Sawiczewskiego, Kłosa i Kellera, Antoniego Hölzla

i Waltera. — W Warszawie u pana Hynryka, u wdowy Gor-

don i u J. L. Flatau. — W Wrocławiu u p. Karola Straki-

W Czerniowcach w aptece Wilhelma Alth. — W Pradze u p.

Franciszka Kunerle. — W Wiedniu pod godłem czerwonego

leża w aptece p. Wella i aptece pod S. Trójcą na Wiedniu. —

Dnia 21 kwietnia 1851 w Iwoniu. [831—2-3]

ZAKŁAD KAPTELI

w Iwoniu. Podaje do powszechnej wiadomości: że w roku bieżącym Łazienki otwar-

te będą z dniem 15 maja, a kończą się 31 września 1851 r.

Dyrekcya starać się nieomieszcza o wszelką wygodę szanow-

nych gości, tak pod względem kąpiel i użycia mineralnej

wody do picia, gdzie klimat sprzyjający i w przyjemnym po-

łożeniu dla kurujących odpowiedzialny. Dla utrzymania i wy-

gody wszystko za najniższymi cenami taryfy oznaczone będzie.

Traktery jest przyjęty, na którego obowiązek włożony, aby

zdrowemu smaczniemi potrawami, dobrymi napojami, wszelką

usługą zaopatrzony i z uprzejmością jak najstaranniej

wszystko wypelniał starał się. Zakład zaopatrzony będzie

w Doktorat medycyny. — Sanocki obwód w Galicyi 21 kwietnia

1851. Pocztą Krosno. [832—2-3]

W okolicach Krakowa przyjemne ekskurazy i spacer

coraz się powiększają. Właśnie w Górze Narodowej

jest dozwolony przez właściciela wolny wchód do ogrodu. (826—2-3)

Doniesienie.

Majatek Kobiernice

w cyrkułe wadowickim, nad gościńcem wiedeńskim, o pół

mili od miasta Kent, a dwie mile od miasta Biala, jest do

wydzierżawienia wraz z propinacją od S. Jana r. b. Fol-

wark ten posiada przeszło 310 morgów wiedeńskich pół or-

nych wraz z łąkami. Ktośby sobie życzył dokładniejszych

wiadomości, może się zgłosić do zawiadującego tymże ma-

jątkiem, lub do samej właścicielki pod liczbę 305/6 ulicy

św. Anny. (827—2-4)

W dobrach GÓRKA SZLACHECKA

między miastem Chrzanowem a Trzebiną przy kolei żelaznej

położonych jest do wydzierżawienia od Sgo Jana b. r. młyn,

propinacja i 100 morgów gruntu ornego. Bliższa wiadomość

powziąć można od właściciela ustnie lub listownie franco

pod adresem F. H. w Górze — Pocztą Chrzanów. [816—3]

Zamknawszy na czas niejaki z dniem 10 kwie-

tnia r. b. swoją Restauracyą i Oberżę na Stra-

domiu pod

BIAŁA RÓŻA,

nie możemy zamieścić podziękowania za tyle

taskawych względów, któremi nas w ciągu u-

slugi naszej Szanowna Publiczność zaszczycała

raczyła; dla tego poczytujemy sobie za obowiązek choć

w tych kilku szczerych wyrazach zapewnić ją o prawdziwej

wdzięczności, która głęboko w sercach naszych zapisana,

zawsze najmilszą w życiu pociechą nam będzie.

Z głębokim uszanowaniem

Anna i Józef de Paolis.

[793—3]

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

STAN BAROM. w mierze pa-
ryzkiej spro-
wadzony do
0° Reaumura.

STOP. CIEPŁA
według
Reaumura.

PREŻNOŚĆ
pary wodnej
w powietrzu
czyli e.

KIERUNEK
wiatru
i
natężenie.

STAN
ATMOSFERY.

ZJAWISKA
NAPOWIETRZNE

ZMIANA TEMPER-
w
ciągu dnia
od do

29 2 27 1 783 + 16 0 3 14
10 2 168 + 8 3 3 32
30 6 2 795 + 5 6 2 91

połudn. mocny pogoda z chm. w połud. i po poł. deszcz
zach. średni pochmurno i wicher
pn. pn. za. " " w nocy i rano deszcz

+ 16 1 + 7 5

Za 100 talarów

pruskim kurantem

odbyć można

podróż do Londynu

na wystawę

z Berlina i na powrót

przez czas trwania ekspozycji, to jest w któryś dzień

według upodobania między 1 maja a 1 października 1851.

Chećby podróżować nienajkrótszą drogą, to jest przez Kolonią, Ostendę lub Hamburg i Dover, lecz przez Frankfurt nad Menem i zwiędzić okolice Nadreńskie, zapłaci tal. prusk. 105 sgr. 20.

W takie tej policzonem jest: koszt przejazdu z Berlina do Londynu i na powrót wagonami I i II klasy, parochodami w kajutach I klasy, dalej na stacyi nocleg, wieczera, wina pół butelki, mieszkanie, światło i wszelka usługa, a w Londynie przez cały tydzień przyzwoite mieszkanie, usługa, światło i kompletne śniadanie angielskie; prócz tego bezpłatne bilety do zwiedzania przez sześć dni wystawy, instytucji politechnicznych, ogrodu zoologicznego, Parlamentów, Westminster, Docks i Tunelu.

Kto dłużej jak jeden tydzień w Londynie zabawi zechce,

zapłaci za każdy następny tydzień tal. prusk. 25.

Dokładniejszych objaśnień o tej antreprizie, tudzież biletów do podróży, udziela tu w Krakowie dom handlowy

Antoni Hölzel.

Kraków dnia 30 kwietnia 1851. (845—1-3)

Obwieszczenie

(3)

Niżej podpisany Właściciel Dóbr Okocima w obwodzie bocheńskim położonych zawiadamia niniejszem każdego, komu o tem wiedzieć należy — że z jego domowników i oficyalistów dworskich nikt upoważniony nie jest, ażeby w jego imieniu prawomocnie z kimkolwiek jakowe ugody zawierał, długie zaciągał, na zaciągnięte obligi lub weksle wydawał, akceptował, albo też cokolwiek na rzecz niżej podpisanego bez szczególnego zezwolenia przedsiębrać — i dla tego niniejszym o